

Nasza sprawa jest słuszną

Każdy uczciwy człowiek musi dziś zabrać głos w sprawie pokoju. Walka z podżegaczami wojennymi jest świętym obowiązkiem każdego postępowego działacza, sprawą jego sumienia i moralności. Pokój potrzebny jest wszystkim ludziom uczciwym: robotnikom i chłopom, uczącym się w szkole, artystom i poetom, matkom i żonom.

Napawa nas dumą fakt, że nasz kraj i naród znajduje się w awangardzie walki o pokój, że wszyscy szczerzy wojenniści pokoju z nadzieją i wiarą zwracają swój wzrok w stronę Związku Radzieckiego.

Ludzie radzieccy czynem wykazali swą gotowość czynnej walki o pokój. Nie dość jest nie chcieć wojny, protestować przeciw działaniom podżegaczy wojennych. Trzeba, nie zakładając ręk, pracować dla sprawy umocnienia pokoju. My, ludzie radzieccy, dawno to zrozumieliśmy. Stworzony został u nas Radziecki Komitet Obrony Pokoju, ze spalającą potęgą siły.

Wśród czynnych bojowników o pokój znajdują się liczni działacze kulturalni i artyści. Na czele Radzieckiego Komitetu Obrony Pokoju stoi znany pisarz Aleksander Fajfajew, Pisarz Mikołaj Tichonow i Aleksy Surkow są członkami Komitetu. Głosy największych artystów radzieckich, broniące sprawy pokoju, rozlegają się na wszystkich kontynentach świata. Słyszysz je w Ameryce i Chinach, Sztokholm i Paryżu. Mocno i pewny głos napawa otuchą wszystkich, którzy pragną pokoju i przejmują trwogę tych, co pragną nowej wojny.

Radzieccy pisarze, uczeni i artyści służą sprawie pokoju nie tylko na polu społecznym, ale również artystycznym.

Wiemy dobrze o tym, z jaką bezwstydą otwartością amerykańska literatura, teatr i kino propagują wojnę, sławią bomby atomowe i nawołują do zniszczenia ludności Związku Radzieckiego.

W Związku Radzieckim nie wydaną ani jednej książki, nie wyświetlono ani jednego filmu, nie wystawiono ani jednej sztuki, które usprawiedliwiałby wojnę, lub

nawoływały do niej. Przeciwnie, radzieccy artyści stawiają sobie za cel zdemaskowanie i potępienie podżegaczy wojennych, a najlepsze ich utwory poświęcone są walce o pokój.

Od pierwszych dni swego istnienia państwo radzieckie konsekwentnie prowadzi politykę przyjaźni i pokoju. Żądanie pokoju było hasłem Wielkiej Rewolucji Październikowej. Pierwsze słowa powstałej republiki radzieckiej były słowami pokoju, zwróconymi do ludów, wrogich w odmet pierwszej wojny światowej. Wyrażała i zdecydowaną politykę pokojową prowadzoną przez Związek Radziecki na przestrzeni przeszło 32-letniego istnienia kraju socjalizmu!

Niektórzy działacze amerykańskiego obozu imperialistów uważają dążenie Związku Radzieckiego do pokoju za objaw słabości, załosną pomyłkę. Panowie ci nie znają po prostu historii. Gdyby zajrzeli do niej, znaleźliby przekonujące dowody, że nasza umiarkowana polityka jest dowodem naszej siły. Historia opowiada o gorzkiej lekcji, udzielonej czterem państwom w pier-

wszyskich latach istnienia Republiki. Odpowiednią naukę otrzymali w swoim czasie i japońscy agresorzy, którzy uwiaryli w mniemaną siłę Związku Radzieckiego. Taka sama omyłka doprowadziła do klęski Hitlera.

Siła i potęga Związku Radzieckiego sprawdzona została pod Moskwą i Leningradem, w historycznych bitwach pod Stalingradem, w wielu sławnych bojach podczas drugiej wojny światowej. Radzieckich ludzi nie złażniły żadne groźby, nie drgnął ani przed bombą atomową, ani „wodotrawą”, nie uległa histerii zimnej wojny. Naród nasz jest niezwykły, gdyż walczy o postęp, broni sprawę, do której należy jutro. Po jego stronie jest prawda i sprawiedliwość. W obliczu naszych przeciwników znajduje się tylko garstka chęlnych, bezwzględnych rabusów, deprecyjujących prawa narodów.

Sprawa pokoju i wolności droga jest narodowi radzieckiemu jeszcze i dlatego, że na jego barkach spoczywa główny ciężar walki z hitleryzmem. Radzieckiemu żołnierzowi zawdzięcza Europa wyzwolenie z pięć niewoli i hitlerowskich kaźni.

W walce tej naród radziecki poniósł ogromne ofiary, o których uczciwym ludziom nie wolno zapominać. My, leningradzcy, nigdy nie zapomnimy okropnych dni blokady, długich miesięcy barbarzyńskiego bombardowania i ostrzału. Niełatwa była droga, która doprowadziła nas do zwycięstwa. Miasta i wsie nasze zostały zniszczone. Gigantyczny jest wysiłek naszego narodu, likwidujący następstwa tej wojny.

Budujemy fabryki i zakłady przemysłowe, szpitale, szkoły, sanatoria i domy mieszkalne nie dlatego, aby wystawić je na uderzenia podżegaczy wojennych. Zagroźmy drogę wojnie, zatrzymamy podżegaczy, wyrzucimy z ich rąk zarzewie wojny.

My, radzieccy artyści jak i całe społeczeństwo radzieckie, jesteśmy pewni zwycięstwa światowej idei pokoju. Będziemy pracować dla tej sprawy. Wiemy, że razem z nami są miliony prostych ludzi we wszystkich zakątkach świata.

Nasza sprawa jest słuszną i ona zwycięży!

MIKOŁAJ CZERKASOW

Proletariat radziecki przed świętem 1 Maja

W miarę zbliżania się święta pierwszomajowego ogarnia Moskwę i cały Związek Radziecki szczególny nastrój. Widzi go się w fabrykach i kopalniach, w kolchozach i państwowych gospodarstwach rolnych, a także w domach obywateli radzieckich, którzy nie tylko pracują z myślą o tym święcie, ale i doprowadzają do porządku swe mieszkania i ogrody po długich miesiącach zimowych.

Wszyscy ludzie pracy w Związku Radzieckim biorą udział w pierwszomajowym współzawodnictwie. Aby zwyciężyć w tym współzawodnictwie, robotnik musi przywołać na pomoc całą swą pomysłowość, musi szukać bardziej wydajnych metod pracy, wykorzystywać w pełni surowce.

Każde zwycięstwo przy warstwie fabrycznym, czy na polu kolchozowym przynosi korzyść całemu społeczeństwu.

Gdy w marcu ogłoszony został dekret o dalszej obniżce cen, społeczeństwo radzieckie zupełnie słusznie wzięło tę wiadomość z inną, poprzednią, umieszczone w prasie kilka tygodni temu o tysiącach robotników fabrycznych i rolnych, którzy odznaczali się tytułem Bohatera Pracy.

W Leningradzie fabryka gotowych ubrań wyprodukowała 450 kostiumów z materiałów zaoszczędzonych w marcu. Fabryka butów futerowych zobowiązała się wykonać w kwietniu jeden dzień na przerobienie zaoszczędzonego surowca. Brygada fabryki odzieżowej w Kazaniu z-

bowiała się zaoszczędzić w kwietniu ilość surowca, wystarczającą na uszyte 60 kostiumów.

Współzawodnictwo socjalistyczne dla uczczenia 1 maja przejawia się w inny sposób. Brygada jednej z fabryk zobowiązała się, że każdy z jej członków opracuje przed 1 maja przynajmniej jeden nowy pomysł racjonalizatorski. W innej fabryce, gdzie uruchomiono nowy waresztat, robotnicy zgodzili się na obniżenie go w ramach dotychczasowej załogi, bez zmniejszenia wydajności pracy dawnych warsztatów.

Jako ostatni przykład weźmy kierowcę samochodu ciężarowego w Moskwie, Walentego Artemowa. Zobowiązał się on zaoszczędzić co miesiąc paliwa na pięć dni jazdy. Nie kryje się z tym, w jaki sposób to przeprowadził, poinformował innych kierowców o swej metodzie. W Związku Radzieckim nikt nie robi tajemnicy ze swych pomysłów racjonalizatorskich, lecz stają się one natychmiast własnością ogółu.

Na konferencji prasowej, która odbyła się niedawno, dziennikarz amerykański zapytał pewnego stachanowca radzieckiego, na czym polega tajemnica jego metody szybkiego krajania metali. Mechanik odpowiedział: „Tajemnica? — powtórz. Nie mam żadnych tajemnic. Gdybyśmy trzymali w tajemnicy nasze pomysły, nie moglibyśmy osiągnąć tego, co osiągnęliśmy”.

John Stuart

Na drogach nonsensu

Nie wierzą, nie wierzą...

Jeszcze na dwa dni, jeszcze na dzień przed ogłoszeniem w Warszawie komunikatu o podpisaniu porozumienia między Rządem Polskim a Episkopatem — radio watykańskie grało na cały regulator stare płyty antypolskiej propagandy. Dziennik „Osservatore Romano” i radio watykańskie zgodnie puszczają w świat oszczerstwa na temat rzekomo „tragicznej” sytuacji katolików w Polsce.

W dniu, w którym dotarł do Rzymu komunikat o podpisaniu porozumienia między Rządem Polskim a Episkopatem, sprawy polskie tajemniczo zniknęły ze szpalt „Osservatore Romano”, — i radio watykańskie nabrało wody w usta: politycy watykańscy czeka! niedoczekali na instrukcję od zwierzchników — polityków z Waszyngtonu.

Po dwu dniach doczekali się wykrętnych komentarzy w kapitalistycznej prasie amerykańskiej, angielskiej i francuskiej. „Podobno zawarte zostało porozumienie między Rządem Polskim a Episkopatem” — pisały reakcyjne gazety — ponieważ jednak miarodajne koła Watykanu nie o tym nie mówią, należy przypuszczać, że żadnego po-

rozumienia nie ma”.

Po tych „głęboko logicznych” oświadczeniach watykańscy komentatorzy, jak aktorzy, którzy dobrze znają swe role, sami wyskoczyli na scenę. „Osservatore Romano” tym razem zabrał się do sprawy ostrożnie. „Nie wiemy o polskim porozumieniu i nie wierzymy! żeby mogło ono zostać zawarte”.

Tymczasem na całym świecie postępowe pisma w obszernej depechach z Warszawy informowały swych czytelników o podpisaniu porozumienia. Mieszkańcy Rzymu też dowiedzieli się szybko prawdy z doniesień „Unity” i innych włoskich pism postępowych.

A Watykan ciągle oświadcza, że nie wie, nie wierzy... I znów, jak w dobre wyreżyserowanej sztuce teatralnej, aktorzy, znakomicie znający swe role, pojawiają się w trzecim akcie i bez suflera recytują odpowiednie partie.

Znowu prasa amerykańska i angielska „zabiera głos” i pisze: „Watykan nie potwierdził wiadomości o zawarciu porozumienia między Rządem Polskim a Episkopatem. Miarodajne koła Watykanu nie wierzą, żeby jakiś układ mógł zostać zawarty”. W ten

NOŻYCAMI PRZEZ PRASĘ

KONSTERNACJA I ZŁOŚĆ ZAWIEDZIONYCH

Komentując ogłoszenie reakcyjnej prasy zachodniej na podpięcie porozumienia między Rządem R. P. a Episkopatem, „RZECZ. POSPOLITA” stwierdza:

„Porozumienie, oparte z jednej strony na racji stanu państwa polskiego, z drugiej — na całkowitym poszanowaniu wolności religijnej i należnych praw kościoła, przyjęte zostało z całkowitą jednomyślnością przez polską opinię publiczną...”

„Intryganci i oszczerzy, którzy jeszcze w dniu podpisania porozumienia wyrażali w wiadomych rozgłoszeniach nadzieję, że uda się im poróżnić między sobą Polaków na tle religijnym, znaleźli się w sytuacji, że nie do pozazdrosczenia. Ich obrzydliwa w kłamstwie i nienawiści kampania została pokazana w pełnym świetle, wyszły na jaw istotne polityczne cele tej całej gry...”

„Nie będzie waśni ani zametu na tle religijnym w Polsce, nie będzie podziału Polaków na wierzących i niewierzących. Dokonane zostało porozumienie... Porozumienie podpisał przedstawiciel Episkopatu, mając na względzie dobro kościoła i współczesną polską rację stanu, zajmując stanowisko obywatelskie, zgodne jednocześnie z troską o potrzeby religijne i wiernych”.

Komentator „TRYBUNY LUDU” zastanawia się nad przyczynami poirytowania antypolskich czynników:

„Chodzi, rzecz prosta, przede wszystkim o zachodnie granice Polski. Episkopat polski zajął w tej sprawie patriotyczne stanowisko, zgodne z postawą

całego narodu polskiego. To stanowisko biskupów polskich jest oczywiście nie na rękę rzecznikom niemieckiego reżymizmu i amerykańskiego imperializmu. I oto korespondent BBC donosi z Watykanu, że „polscy biskupi zgodzili się na uznanie obecnych granic Polski. Jest to jednak skomplikowana sprawa międzynarodowa, która rozstrzygnąć mogłaby tylko — sam Watykan po przeprowadzeniu rozmów z polskimi jak i z niemieckimi katolikami”.

Reakcją na fakt podpisania porozumienia — stwierdza „TRYBUNA LUDU” — raz jeszcze demaskuje istotny sens wrogiej propagandy, istotne jej cele:

„Dotąd ulubionym narzędziem intryg antypolskich była propaganda o rzekomych „prześladowaniach kościoła w Polsce”. Teraz trudno będzie znaleźć naiwnych, którzy uwierzą, że rzecznicy amerykańskiego imperializmu podnoszą krzyk, bo ich boli „los kościoła w Polsce”. Każdy będzie wiedział, że krzyczą, bo ich boli granice zachodnie”.

Komentując cytowaną powyżej wypowiedź rzymskiego korespondenta BBC o tym, że uznanie zachodnich granic Polski jest „skomplikowaną sprawą międzynarodową, którą rozstrzygnąć mogłoby tylko sam Watykan po przeprowadzeniu odpowiednich rozmów zarówno z polskimi, jak i niemieckimi katolikami”, komentator „ZYCIA WARSZAWY” zauważa:

„Rzymski korespondent BBC nie wyjaśnia jednak, dlaczego Watykan — mianując w czasie wojny biskupa Spletta w Gdańsku, czy ogłaszając już po wojnie w „Petrusblatt” swoje orędzie do biskupów niemieckich, którym wyrażał niedwuznaczne życzenie powrotu ziem polskich do Niemiec — nie porozumiał się uprzednio z katolikami polskimi”.

Lud Francji przeciw wojnie

GENEWA (PAP). Z Paryża donoszą:

Ludność Bordeaux zatrzymała na dworcu pociąg, przewożący samochody ciężarowe typu „Dodg” przeznaczone dla wojsk francuskich w Vietnamie. Dwa samochody ciężarowe zostały zrużone z wagonu i uszkodzone. Pozostałe samochody zatrzymała ludność miasta na dworcu, uniemożliwiając dalszy ich transport.

Nowy transport repatriantów z Francji

GENEWA (PAP). Jak donoszą z Paryża, do Polski wyjechał transport 102 repatriantów, wśród których są górnicy z północnej Francji z rodzinami oraz wielu robotników polskich z okolicy paryskiego.

W Związku Południowo-Amerykańskim

Murzyni — górnicy, wydobywający diamenty, mieszkają w obozach, tzw. compoundach. Compoundy otoczone są potrójnym płotem z drutu kolczastego i w nocy oświetlone silnymi reflektorami. Przy wyjściu z terenu kopalni każdego murzyna przewietrza się promieniami Roentgena.

Przez cały dzień górnicy nie mają minuty przerwy. Jedzenie otrzymują dopiero po pracy w compoundach. Robotnikom z reguły nie wolno wydawać się z rodzinami przez czas trwania kontraktu. Compoundy, będące prawdziwymi obozami koncentracyjnymi, nazywane są przez ludność tubylczą — „xreszta” tak samo jak i więzienia — „hotelami Jego Wysokości”.

JóMo.

Bezrobocie »stabilizuje« sytuację w Stanach Zjednoczonych (Od własnego korespondenta API)

New York, kwiecień. Niektórzy ekonomiści z Wall Street uważają, że obecna sytuacja w Stanach Zjednoczonych nie jest ani „krachem”, ani „rozkwitem”. Na dalszą metę sprawa ta przedstawia się oczywiście nieco inaczej. Szerokie wielkie kapitałistów przyznaje się szczerze do gromadzenia znacznych rezerw w obliczu zbliżającego się „kryzysu i depresji gospodarczej. Choć niektórzy ekonomiści, będący na usługach wielkiego biznesu, mogą uważać, że obecna sytuacja gospodarcza Stanów Zjednoczonych jest „względnie stabilizowana”, większość z nich przewiduje jednakże jeszcze większe osłabienie aktywności gospodarczej w drugiej połowie 1950 r. W przeciągu całego roku przewidywany jest spadek produkcji poniżej poziomu zeszłorocznego, a nawet poniżej poziomu pierwszej połowy 1949 r. Za najważniejsze czynniki w przewidywanym osłabieniu tegorocznej aktywności gospodarczej uważa się zmniejszenie inwestycji we wnętrzu kraju, obniżenie obrotów w handlu zagranicznym oraz obniżkę dochodów farmerów i reálnych zarobków robotniczych.

Przewidywany jest ogólny spadek inwestycji przemysłowych o około 15 procent w stosunku do r. 1949, w którym inwestycje zaczęły już spadać poniżej poziomu z 1948 r. Jednakże mimo zastój w przemyśle, wielkie monopole zwiększyły swe dochody w 1949 r. 25 obywateli towarzystwa przemysłowego wykazało ogólny dochód (po potrąceniu podatków) w wysokości 2,390 milionów w porównaniu z 2,113 milionów dolarów w poprzednim roku.

Cyfrę tę wykazują do jakiego stopnia wielkie przedsiębiorstwa zdążyły wzbogacić się częściowo kosztem mniejszych przedsiębiorstw. Jeśli przyjrzymy się do kładnej dochodów stosunkowo niewielkich przedsiębiorstw, możemy natychmiast zauważyć tendencję zmniejszającą. Szerokie najwięksi przedsiębiorstwa zagarnęły również znaczną część rynku. W roku, w którym produkcja przemysłowa spadła o 3,4, a do-

chód narodowy o przeszło 2 procent, 25 ogromnych przedsiębiorstw zwiększyło swój ogólny obrót lub dochód brutto o 5 procent, z 25,2 miliona do 26,4 miliona dolarów. Nowe maszyny i wzrost bezrobocia umożliwiły tym przedsiębiorstwom — w sposób typowy dla ustroju kapitalistycznego — obniżenie kosztów produkcji i większą eksploatację robotników.

Zyski kapitalistów i dobrobyt ludności nie idą w parze. W Stanach Zjednoczonych nie robi się nic, aby zapobiec wzrastaniu bezrobocia. W lutym zanotowano nowy wzrost bezrobocia o 200 tysięcy, a więc z 4,5 miliona w styczniu do 4,7 miliona. Jest to najwyższa ilość bezrobotnych w okresie od lutego 1949 do lutego 1950.

W niektórych ośrodkach przemysłowych czwarta część robotników pozbawiona jest pracy. Bezrobocie występuje szczególnie ostro w północno-wschodnich okęgach Stanów Zjednoczonych, a także w okęgach górniczych Pensylwanii, Indjany i Illinois.

Nie należy oczywiście zapominać, że są dane oficjalne i trzeba ustosunkować się do nich krytycznie. Waszyngton stale obniża cyfry dotyczące bezrobocia, aby stworzyć pozory „prosperity”. Jeśli dodamy do cyfr oficjalnych liczbę robotników zatrudnionych tylko częściowo, otrzymamy cyfrę 6,6 miliona bezrobotnych w lutym.

Bezrobotni rekrutują się głównie spośród młodzieży rozpoczynającej zarobkowanie i z ludzi powyżej 45 lat, którzy posiadają co prawda dostateczne doświadczenie i kwalifikacje, nie znajdują jednakże pracy, gdyż pracodawcy nie mogą wydusić z nich takich zysków, jakie by pragnęli. Z oficjalnych danych wynika, że w 1949 r. 3 miliony młodzieży w wieku od 16 do 24 lat pracują tylko od 15 do 34 godzin tygodniowo, a milion pracuje mniej, niż 14 godzin na tydzień. Wśród młodzieży murzyńskiej katastrofa bezrobocia jest tragiczna. W Birmingham, największym mieście na południu Stanów Zjed-

zonych, na każdych pięciu młodych Murzynów czterech jest bezrobotnych.

Tak wygląda sytuacja w Stanach Zjednoczonych, sytuacja, którą zakłamani rzecznicy Trumana usiłują przedstawić jako „względnie ustabilizowaną”.

John Stuart

Arb

Umacniamy pokój - budujemy socjalizm

Elektryfikacja 320 wsi na terenie województwa gdańskiego

Pracownicy Zjednoczenia Energetycznego Okręgu Nadmorskiego w Gdańsku dla uczczenia święta 1-Maja, podjęli szereg zobowiązań: Dział elektryfikacji wsi zobowiązał się sporządzić dokumentację techniczną, przewidzianą w ramach planu sześciolatniego dla elektryfikacji i reelektryfikacji 320 wsi, wykonując ją w skróconym czasie o 3 tygodnie.

Dział sieci zobowiązał się wykonać zestawienia transformatorów i wyłączników olejowych przejętego Podokręgu Elbląg, oraz przyspieszyć opracowanie planów remontów kapitalnych na rok 1951.

Oddział budownictwa urządzeń energetycznych zobowiązał się przejąć i wybrać z magazynów ZEON materiały nadające się do wykonania zaplanowanej pracy, przyczyniając się tym samym do wykonania planu ujętego w harmonogramie na m-c kwiecień i maj. Oddział budowy sieci zobowiązał się pokonać powstałe trudności, spowodowane opóźnieniem dostawy materiałów, przez wybranie w magazynach ZEON-u materiałów nadających się do wykonania wyznaczonego planu i oddanie 3 stacji i 8 km linii kablowej niskiego napięcia w za-

planowanym terminie do eksploatacji i oświetlenie dzielnic robotniczych w Gdańsku przy ul. Polanki i Drobny, o dwa miesiące wcześniej.

Sekcja szkolnictwa zawodowego zobowiązała się przyspieszyć o 2 mies. uruchomienie drugiego budynku w Jelitkowie na cele szkolnictwa zawodowego. Dział ogólnie techniczny zobowiązał się dodatkowo sprawdzić i przeprowadzić legalizację 200 liczników. Oddział budowy na apel Stoczni Gdańskiej zobowiązał się wykonać do 1 maja projekt domu mieszkalnego, dla służbowego w Głębockich Jeziorach.

Zobowiązania pierwszomajowe podjęły również pozostałe działy ZEON-u, wykonując je w oznaczonym przez siebie czasie. (mel)

MiGAWKI z nieba

Rozmawiają dwie starsze panie:

— Powiedziałam pani, mój zięć, to skarb prawdziwy! Taki czuły, taki subtelny! Wychodził mi kiedyś z kina. Umuje mnie pod ramię.



— Ach, jak to było by dobrze, gdyby mamusia była gwiazdką! I dodaje tak miło i delikatnie: „... Najbliższa gwiazdka od-

dalona jest od nas podobno o 50 milionów kilometrów!” (J. I.)

Rzeczy drobne

Są rzeczy bardzo drobne, które potrafią jednak gruntownie obryzkać życie:

Pewien gdyński wędkarz, wybierając się na ryby, stwierdził, że przecieka gumowy but. Co prostszego? — Zakleić. Poszedł więc do „Baty”. — Proszę o klej do gumy. — Nie ma. Poszedł do drogerii — również nie było.

Poszedł do sklepów z farbami i lakierami — nie było. Do sklepów, które sprzedają opony i dętki rowerowe — nie było.

Do składnicy z przyrządami szewskimi (ul. Starowiejska) — nie było. W sklepie Centrali Handlowej Przemysłu Chemicznego (ul. 14 Lutego) zapytał:

— Czy nie wiedzą państwo, gdzie można dostać klej do gumy?

— Nie słyszeliśmy o tym — odpowiedziano.

Niefortunny rybak biegł do szewców, do komisówek, zaczął przechodzić, nikt go jednak nie umiał poinformować, gdzieby mógł załatwić swój sprawnik. Przybiegł wreszcie do redakcji z prośbą o wyśtosowanie apelu do czytelników: — Może ktoś wie, gdzie w Gdyni można kupić klej do gumy?

PRZY OKAZJI: Spróbujcie, o Czytelnicy, nabyć w Gdyni porzeczacz! (x)

TEATRY

TEATR WIELKI — GDAŃSK
„Przyjaciele” — szkolne — godz. 16.
TEATR DRAMATYCZNY — GDYŃIA
„Niemcy” — godz. 19.30 — Mar. Woj.
TEATR KAMERALNY — Sopot
Niezłomny.

REPERTUAR KIN

GDYŃIA — „Wzruszająca” — Jan Rohacez z Dubu — Od 14. Pocz. godz. 16.
18. 20. W niedz. od 14.
GDYŃIA — „Atlantyk” — Ibrabia Monte Christo — od 14. Pocz. godz. 15.30.
18. 20.30 — w niedzielę od 13.
GDYŃIA — „Gopłana” — Trzewicki — Film muzyczny produkcji radzieckiej — od 14. Pocz. godz. 14. 16 i 20.
GDYŃIA — „Fala” — „Eksperyment dr. Ehrlicha” — od 14. Pocz. godz. 18 i 20.30.
GDYŃIA — „Promień” — „Symfonia Pastora” — od 14. Pocz. godz. 19 i 21.
Dol. „Budowniczości lepszego jutra” —
OLIVA — „Polonia” — „Złoty d. nauki” — od 14. Godz. 17, 19, 21.
W niedz. 15, 17, 19, 21.
Sopot — „Baltyk” — „Młodość wstąpiła” — od 14. Pocz. godz. 15.30.
18.45, 21.00 — w niedzielę od 14.15.
Sopot — „Polonia” — Nowy dom, komedia muzyczna — od 14. Pocz. godz. 17, 19, 21. W niedzielę od 15 i poranek godz. 10.30 „Jasna Droga” —
WRZESZCZ — „Capitol” — „Strój galowy” — od 14. W niedz. poranek o godz. 10.30 — Pewnej nocy, Pocz. seansów 16, 18 i 20.
WRZESZCZ — „Bajka” — 25-28 bm. — „Cztery serca” — od 1. 10. — Pocz. 16, 18.30 i 21.

WYSTAWY

W klubie TPPR w Gdańsku - Wrzeszczu ul. Rokossovskiego 22, otwarta jest codziennie od godz. 10 do 19 wystawa prac dziecięcych pt.: „Jak wyobrażam sobie wyzwolenie i odbudowę Gdańska”. — Wstęp bezpłatny.
Wystawa studiów i szkiców art. mal. Jana Gasińskiego, laureata nagrody m. Gdyni, otwarta codziennie w godz. 10-21 w salonie sztuki w Gdyni, przy ul. 3 Maja 27.
Wystawa dokumentów polskiej Gdyni w gmachu Archiwum Państwowego w Gdańsku przy Wałach Północnych 5. Dla zwiedzających grupowo i indywidualnie codziennie (także i w dni świąteczne) od godz. 11 do 14.

KONCERTY

W czwartek, dnia 27 kwietnia br. o godz. 19.30 w sali koncertowej Grand Hotelu w Sopocie odbędzie się recital chopinowski Henryka Sotomki. Program zawiera: Fantazję, Nokturn, Polkę, Mazurkę, Polonez, 3 Scherza, Barokale Flis. Bilety w cenie od 100 do 400 zł. do nabycia w dniu koncertu w sali Grand Hotelu od godz. 17. Koncert organizuje ARTOS, tel. 510-46.

ZEBRANIA I ODCZYTY

Oddział Pomorski Stowarz. Inż. i Techników Przemysłu Chemicznego organizuje w dniu 27 bm. 1950 r. (czwartek) w Auditorium Chemicznym Politechniki Gdańskiej o godz. 18.30 odczyt prof. dr. inż. Tadeusza Pompańskiego na temat „Chemia na usługach rolnictwa”.
Dnia 26 bm. o godz. 17 odbędzie się zebranie naukowe Oddziału Gdańskiego Polsk. Tow. Historycznego w Gdańsku — ul. Wały Piastowskie nr 5, na którym dr. Andrzej Bukowski wygłosi odczyt pt. „Oblicze społeczne Aleksandra Majkowskiego”. Goście mile widziani.

We wtorek 25 bm. o godz. 19 odbędzie się w lokalu klubu AZS Gdańsk - Wrzeszcz, ul. Rokossovskiego 25, zebranie członków sekcji lekkoatletycznej. Obecność obowiązkowa. Należy przynieść ze sobą legitymację członkowską.

DYZURY APTEK

od dnia 22 — 29 bm.
GDYŃIA: Apteka pod Grytem ul. Starowiejska i Nadmorskiej w Oliwie.
Sopot: Apteka Morska, ul. Stalina 74.
WRZESZCZ: Apteka Społeczna Nr 16, ul. Grunwaldzka 32.
GDAŃSK: Apteka pod Słońcem, ul. Garmarska 4.

600 ton złomu zebrała młodzież gdańska

Dwonek.
— Przepraszam, czy państwo przygotowali złom do oddania?
— Naturalnie, tylko... czy panienki poradzą? — wyraża wątpliwość właściciel mieszkania.
— Poradzimy, poradzimy — dwie rezolutne harcerki ładują do torby ceną zdobyczą, aby następnie złożyć ją w miejscu zbiórki.

Na ogół społeczeństwo starsze odnosiło się do zbiórki złomu zorganizowanej przez Komendę Miejską SP wspólnie z ZMP bardzo życzliwie. Widząc, że młodzież zbierała bezużyteczne odpadki — starsi zaczęli także ścigać na miejsce zbiorek żelastwo, stare obreże, zużyte miednice i garnki.

— Kiedy zbieraliśmy żelastwo na lotnisku — mówi drużynowy Józef Walania z drużyny 289 (szkoła nr 23) — jeden z wojskowych, kapitan, sam nam w tej akcji dopomagał.

— Niektórzy ludzie patrzyli na nas z początku nieufnie, ale jak im wytłumaczyliśmy, że złom potrzebny jest do odbudowy kraju, to zaraz zaczęli rozmawiać inaczej. Nie można powiedzieć. Dobrze szła robota — dodaje Olgierd Jaromiński, uczeń kl. IV b. — A z waszych drużyn, 289 i 53, kto się najlepiej spisywał — pytam, drużynowego Jarusza Michalskiego.

— Trudno powiedzieć, wszyscy starali się. Ot, choćby ci, którzy pani widzi przy wyładowywaniu butelek: Głowicki z VI klasy, bracia Jasińscy z V i VI klasy, Bohdanowicz z IV i Szczerbiński z V klasy.
— Czy akcja zbiorkowa obejmowała także butelki?
— Nie, ale zbieraliśmy je również. Cena butelki bowiem waha się od 2 do 20 zł. Uzyskane pieniądze z zebranych około 2.000 butelek przeznaczamy na potrzeby drużyn. Obrócimy je w pierwszy rzędzie na zakup mundurków harcerskich dla niezamożnych kolegów.

Butelki z wózka wędrują do komórek.
— Komórki te wypożyczyła nam kierowniczka szkoły, to nasz magazyn.

— Nauczycielstwo bardzo przychylnie odnosiło się do naszej akcji zbiorkowej. Nie tylko kierowało robotą, ale brało w niej także czynny udział — informuje nas „szef sztabu” Komendy Miejskiej SP, ob. Mossakowski.

— Ile młodzieży brało udział w zbiórce?

— Około 4.000. Byli to junacy SP, harcerze i młodzież szkolna.

Dwie premiery

W piątek 28 bm. Teatr Kameralny w Sopocie wystawia o godz. 19.30 premierę sztuki J. Galsworthy'ego pt. „Gołębie serce” w opracowaniu i reżyserii Jerzego Waldena, Dekoracje Feliksa Krassowskiego. Sztuka powtórzoną zostanie w sobotę 29 bm. i w niedzielę 30 bm.

Najbliższą premierą Teatru Dramatycznego w Gdyni będzie „Moralność pani Dulskiej” G. Z. polskiej. Premiera odbędzie się w sobotę 29 bm. o godz. 19.30. Reżyseria Stefana Drewnicza.

Akademia w gdyńskim klubie TPPR

W klubie Tow. Przyjaźni Polsko - Radzieckiej w Gdyni odbyła się uroczysta akademia, poświęcona 5-tej rocznicy podpisania polsko - radzieckiego układu o przyjaźni współpracy i wzajemnej pomocy.

Prelekcje o znaczeniu historycznego układu, wygłosił red. L. Badkowski.

W bogatej części artystycznej wystąpili: prof. Kryszan (fortepian), Małgosia Żbikowska i ob. Kwiatkowska (recytacje), Irena Wójcikówna (śpiew), zespół tane-

czny Stoczni Gdyńskiej oraz orkiestra stoczni pod dyktando ob. Wicelina.

Akademii zakończono wspólnym odśpiewaniem „Międzynarodówki”.

Odczyt literacki we Wrzeszczu

Dziś we wtorek o godz. 19 w Teatrze Miejskim we Wrzeszczu przy ul. Grunwaldzkiej 16 odbędzie się odczyt J. Krauzowej o powieściach Marii Purymanowej. Odczyt ten był wygłoszony wczoraj również w Domu Literatów w Sopocie.

NA GDANSKICH TRADYCJACH

— Nie mogę żyć bez Wybrzeża — stwierdza sympatyczny artysta — ogładam się właśnie za ja kimś stałym zajęciem.

Z pewnością CPL i A, jak i inne instytucje nie pozwolą ob. Skurze siedzieć bezczynnie.

Naczelnik Woj. Wydziału Kultury i Sztuki, ob. Kamińska słusznie powiedziała w chwili rozdzielania nagród i dyplomów:

— Stosunkowo dosyć duża ilość nadesłanych na konkurs eksponatów i współudział w nim ludzi głęboko związanych z tułajskim terenem, jest zachętą do organizowania następnych konkursów w tej dziedzinie. Doro-

bek z nich, to prawdziwie regionalne państwo, z którego Wybrzeże będzie mogło być dumne, którego na pewno się nie powstydi. (b. d.)

NASZA OCENA

Recital śpiewaczy Ireny Jęsiakówny

W niedzielę 23 b.m., w sali koncertowej „Grand - Hotelu” w Sopocie odbył się staraniem „ARTOS” recital śpiewaczy Ireny Jęsiakówny.

Każdy występ młodej i utalentowanej śpiewaczki cieszy się dużym powodzeniem. I tym razem artystka odniosła zasłużony sukces.

Przed Tygodniem Oświaty, Książki i Prasy w Sopocie

W środę 26 bm. o godz. 13 w Miejskiej Radzie Narodowej w Sopocie odbędzie się posiedzenie lokalnego Komitetu Tygodnia Oświaty, Książki i Prasy.

W programie usłyszeliśmy: Schumann'a cykl pieśni pt. „Młodość w życiu kobiety”, Moniuszki — 3 pieśni „Do Niemna”, „Zosia” i „Barkarolę”, Czajkowskiego „Kolysankę” i „Rosią w polu trawka”, Szymanowskiego 3 pieśni z cyklu „Pieśni Muezzina Szalonego”, C. Monteverdi'ego (1567-1643), arie z op. „Arianna”, Mozarta arie z op. „Wesele Figara”, Moniuszki arie z op. „Verbum Noble”, oraz Nicolai arie z op. „Wesołe kumoszki z Windsoru”.

Irena Jęsiakówna, w bież. roku kończy Państw. Wyższą Szkołę Muzyczną w Sopocie. Posiada ona co prawda niewielki, lecz ładny, i barwny głos.

Publiczność przyjęła artystkę serdecznie. Akompaniował prof. Wł. Walentynowicz. (mel)

Rozmawiamy z autorami nagrodzonych prac konkursu regionalnego pamiątkarstwa

W przedsiönku Teatru Lalek we Wrzeszczu przy długim stole z eksponatami wyróżnionych na I Konkursie Regionalnego Pamiątkarstwa, zebrał się na przyjaźnieliści pogawiedzi autorzy nagrodzonych prac i pokazał grono zainteresowanych osób.

ZAPOMNIANY KUNST

Podchodzimy do grupy, której ośrodkiem zainteresowania są dwaj sędziwi Kaszubi: 70-letni Franciszek Meyer z Miruchowa spod Kartuz i 71-letni Franciszek Markowski z Kokoszek pod Gdańskiem. Obydwaj twórcy zanikającej już sztuki wyrobu artystycznych tabakerek z palonego rogu (surowca odpadkowego) chętnie mówią o sobie.

Ob. Meyer, syn kolodziejów, zwieździł za młodu kawał świata. Był w Belgii, w Luksemburgu i we Francji, gdzie go w tajemniczo w arkana obecnie wykonywanej sztuki. Dziś czterech jego synów pilnie uczy się zawodu ojca, aby o czasie zastąpić go przy warsztacie.

— Zaczęliśmy na ta-

bakierki jest niewielkie — wyjaśnia ob. Markowski, pracownik kolejowy — chociaż, u nas, na wsi kaszubskiej, amatorów zazywania tabaki jest jeszcze wielu.

OD SZTUKI PASTUSZEJ DO WSSP

Artysta rzeźbiarz i kierownik ogniska kultury plastycznej w Malborku, ob. Szymiski, który za artystycznie rzeźbione modele noży do przecinania papieru otrzymał 3 nagrody, zapytany przez nas — uśmiecha się: — Dla mnie to była tylko rozrywka, lepiej porozmawiając z młodym, ale wielce utalentowanym studentem WSSP — mówi, ujmując pod ramię i przedstawiając nam Władysława Popielarczyka, twórcę oryginalnie pomysłanej i wykonanej z kory topolewej grupy, przedstawiającej „Fragment życia kaszubskiego”.

— Pochodzę ze wsi Bukowiec w pow. starogardzkim — wyjaśnia ob. Popielarczyk — wyjaśnia ob. Popielarczyk — Już chodząc za gejami niedawno dłużej w kuznie

I to zamilowanie zostało mi na całe życie. Dziś dzięki o. piece Państwa Ludowego mam możność studiowania. W przyszłości chcę poświęcić się rzeźbie regionalnej.

WDZYDZE — KOLEBKA KASZUBSZCZYZNY

W kąciaku cichutko siedzi grupa mieszkańców Wdzydz, wykonawców kunsztownych plecionek z korzeni osznych.

— No cóż? — mówi skromnie 35-letnia Helena Knuć — plotłam różne przedmioty już od 15 roku życia, ale niewielkie było na nie zapotrzebowanie, póki nie zainteresowała się tą sprawą Izba Przemysłowa - Handlowa w Gdyni. Od grudnia ub. roku Izba zorganizowała u nas trzymiesięczny kurs, na którym zostałam instruktorką wyplatania.

— Czy wazh kurs uwzględnił i inne dziedziny sztuki regionalnej? — pytamy.

— Dział hacjstwa kaszubskiego — wręca do rozmowy zdobywca 2-giej nagrody za plecionki, ob. Józef Podolski, umielać również wspaniałe haftować i szydełkować.
— Dział ten prowadził dwie miejscowe nauczycielki, ob. Wierzejewska i ob. Barsznikówna. Ob. Maria Wierzejewska ma już 67 lat. Mimo to cała dusza

pracuje nad utrwalaniem regionalizmu w sztuce. Ukończywszy kiedyś kurs artystyczny haftu kaszubskiego w Poznaniu, osiedliła się więc wraz z ob. Barsznikówną we Wdzydzu. Nie dziwnego, że obie znalazły się jako instruktorki na zorganizowanych ostatnio kursach. Pomogło im również starsze pokolenie uzdolnionych hacjstów, jak L. Turzyńska, L. Grulkowska i M. Bławat.

ZACHĘTA DO DALSZEJ PRACY

Ob. Beata Słuszkiewicz, utalentowana twórczyni wspaniałych wzorów na sukienki letnie, jest członkiem Zw. Artystów Plastyków w Sopocie i znanym grafikem Wybrzeża. Jedną z jej prac: tka rysunków z życia najmłodszych obywateli Wybrzeża powędrowała nawet na wystawę plastyków do Warszawy.

— Dobrze się stało — mówi ob. Słuszkiewicz — że został zorganizowany taki kurs. Zachęci na pewno do dalszej pracy wszystkich uczestników.

Tego samego zdania jest ob. Helena Bodzińska, autorka przepięknej białej i błękitnej makaty „z marynarzami”, która została już wysłana na Targi Poznańskie.

Wiadomo! Jest nią metalopla-

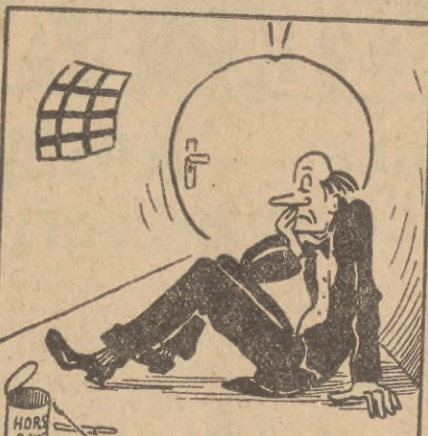
AGAPIT KRUPKA

52

„Maszyna do czytania myśli”



„Agapit wie wszystko” — zameldował X-27 drogą radiową i szyframi, które tylko on i generał Mac Cornedbeef znali. Czytając ten meldunek, Cornedbeef zdecydował się objąć osobiste kierownictwo akcji przeciwko Krupce.



W samolocie, którym Cornedbeef udał się przez ocean, było również wienie. Umieszczono tam wynalazcę maszyny do czytania myśli — Giovannę Bimpelliego, nieszczęsnego buchacza, który spóździł się z jajażarskiej w Kozich Nóżkach.



Na lotnisku w Paryżu oczekiwali na przybycie Mac Cornedbeefa szajka X-27 w otoczeniu ścisłego gro- na kilku tysięcy najbardziej zaufanych szpiegów. Przy zastosowaniu wszelkich środków ostrożności, pasażerowie wysiedli



z samolotu, prowadząc Bimpelliego. Za- przyjaźniony z Cornedbeefem generał Le Gau przywitał się uroczysto ze swoim chlebodawcą. Orkiestra odegra- la hymn Marshalla. Cornedbeef prze- szedł przed frontem kompanii hono- wej szpiegów.

(Ciąg dalszy jutro)

Śmiało i szczerze

Studzienka zabezpieczona

Zarząd Miejski w Gdańsku od- nośnie listu pt. „Pułapka na prze- chodniach”, zamieszczonego w „Dzienniku Bałtyckim” z dnia 15 kwietnia r. wyraża:

Zabezpieczenie studzienki, znaj- dującej się przy posesji Nr 1 ul. Grunwaldzka (róg ul. Barlickie- go), należy do użytkownika, tj. do Spółdzielni Wybrzeża. Zarząd Miejski spowodował dokonanie tego zabezpieczenia.

Niedozwolony dla młodzieży

W ubiegłym roku w kinie Ca- pitol we Wrzeszczu był wyświet- lany film „Rzym miasto otwar- te” i o ile się nie myli, film ten dla młodzieży do lat 18 był nie- dozwolony. W dniu wczorajszym TTPR w teatrze Łątek we Wrze- szczu urządziło wieczór filmowy, na którym został wyświetlony film pt. „Rzym miasto otwar- te” z wyrażonym zastrzeżeniem „Film niedozwolony dla dzieci” (Dz. Bałt. Nr 108).

Dnia 12 kwietnia br. w świet- licy MZK GG we Wrzeszczu był wyświetlany film wyżej omawia- ny bez żadnych zastrzeżeń i film ten oglądało 30-40 proc. dzieci w wieku szkolnym.

Proszę uprzejmie o wyjaśnie- nie, kto ponosi odpowiedzialność za dopuszczenie dzieci na film, skoro według oceny, rodziców i wychowawców — słusznie tego filmu nie pokazywano.

Wychowawca

Nie ma potrzeby zmieniać rozkładu jazdy

W związku z notatką w dziale „Śmiało i szczerze” pt. „Trzeba naprawić zegar”, „Dziennik Bał- tycki” z dnia 30. III. br., Dy- rekcyj MZK GG wyjaśnia:

Trolejbusy linii 23 (Kack) kur- suje w godz. 6 — 3.30 w odstę- pach 20-minutowych i jest zsynchronizowany z trolejbusami li- nii 21 Gdynia — Sopot, linii 21 Gdynia — Orłowo oraz od Za- rzędu Miejskiego w Gdyni z trol- lejbusami linii 22 Chylonia i Grabówek tak, że zmiana godzin jazdy jednego z tych trolejbu- sów pociągnie za sobą inne.

Nie neguje się opóźnień z wi- ny zegara. Wydano już specjał- ne zarządzenie w sprawie regu-

lacji, lecz jednocześnie stwierdza- się, że wyjazd z Kacka nawet o godz. 7.40 jest dla młodzieży szkolnej i świata pracy zbyt póź- ny, gdyż wózek ten będzie w Gdyni dopiero o godz. 8.13.

Licząc się z powyższym, usta- lony rozkład jazdy przewiduje trolejbusy z Kacka o godz. 7.27, który przyjeżdża do Gdyni 7.43, dając tym samym możliwość pra- cownikom i młodzieży szkolnej zdążenia do swych miejsc na go- dzinę 8. Trolejbusy odjeżdżające z Kacka o godz. 7.47 dowożą pa- sażerów do Gdyni na godz. 8.30.

Reasumując powyższe, Dyrek- cja nie widzi na razie potrzeby zmiany rozkładu jazdy trolejbu- sów.

Dyrektor MZK GG

Edward Czachorowski

Reprodukuje- cenne eksponaty

Przy zwiedzaniu muzeum gdań- skiego, nasuwa się pytanie, dla- czego nie wydano dotychczas kart pocztowych, widokówek, przedstawiających tak cenne eks- ponaty, jakie niewątpliwie znaj- dują się w tym muzeum.

Było by dobrze, aby kompe- tentne czynniki pomyślały o tym. Wydanie tego rodzaju wi- dokówek będzie wydajną pomo- cą wielu szkołom i przyczyni się do ogólnej znajomości zabytków, jakie Gdańsk posiada.

J. Piasecki, Sopot

W INNYCH LISTACH

Stanisław Kondratowicz ze Sławną pisze, że jako chory na astmę i nie znoszący dymu od pa- pierosów, jadąc do Szczecina, kupił bilet II klasy i znalazł się w wagonie Nr 020 353. Okazało się, że przedział w tym wago- nie był oddzielony ścianami nie sięgającymi do sufitu, zatem roz- graniczenie przedziałów dla pa- lających i nie palących stało się fikcją. Ob. Kondratowicz pyta DOKP, czy wie o tym, że takie wagony zaliczono do II klasy?

Prawda o »przepowiadaczach« pogody

Żaden inny zawód nie cieszy się tak szeroką popularnością w naszym społeczeństwie, jak leka- rze i meteorolodzy. Spróbujcie tylko powiedzieć naszym znajo- mym, że macie katar, przekonają- cie się, ile „lekarzy” zacznie was zaraz leczyć.

— Położ się do łóżka i weź na- poty — powie nam jedna osoba.

— Wymocz nogi w zimnej wo- dzie, to jedyny sposób na katar — powie inna.

To samo dzieje się z progno- zami pogody.

— Co? Wybierasz się na Targi Północne? — zapyta cię do- morski „meteorolog”. — Mówię ci, że nie warto. Będzie straszli- wie lato. Cały maj będzie deszc- zowy. — Albo:

— Masz w lipcu urlop? Bieda- ku... Nie mogłeś go sobie prze-łożyć na miesiąc zimowy? No, bo lato będzie wyjątkowo pasku- dne. Skąd wiesz? Od jednego „doświadczonego” rolnika na 30 ha. On się na tym zna.

CO WIEMY Z NAUKI

O ile mi wiadomo z literatury, traktującej o zagadnieniach me- teorologicznych, w klimacie środ- kowej Europy można przewi- dywania pogody ogranicza się w praktyce do ustalania prognozy na jedną względnie dwie doby. Ścisłe przewidywanie na okres dłuższy są w naszych warun- kach klimatycznych zupełnie niemożliwe.

Uczni radzieccy przy bada- niach, prowadzonych na swoich terenach, opracowują wprawdzie prognozy długoterminowe, lecz wyłącznie dla niektórych tylko stref klimatycznych o charakte- rze bardziej kontynentalnym.

W całej Polsce, a zwłaszcza na Pomorzu i Wybrzeżu zmiany po- gody są szczególnie częste, a stan- ny zachmurzenia lub „słonecz- ności” są krótkotrwałe.

W rozmowach, prowadzonych z ludźmi morza, którzy są bez- pośrednimi użytkownikami mja- rodajnych, naukowych prognoz pogody, wiem, że dla uprawowa- nia takiej prognozy na najbliż- szą dobę fachowcy muszą opie- rać się na wielu różnorodnych czynnikach, wpływających na kształtowanie się pogody, i biorąc je jednocześnie pod uwagę, wyprowadzać naukowe wnioski.

JAK TO BYŁO Z GAZDĄ

Tak zw. przepowiednie ludowe, oparte na obserwacji zachowania się świata roślinnego i zwierze- cego, są z reguły bardzo powierzch-owne, ogólnikowe i bałamutne. Przypomina mi się „przepo- wiednia” jednego starego górala, który słynął w całej okolicy z tego, że się rzekomo nigdy nie mylił w swych prognozach. Zwró- ciłam się kiedyś do niego z za- pytaniem o pogodę.

— E, będzie pogoda, będzie — powiedział gazda, rozglądając się

po niebie — chyba, żeby lato... Ten gazda był przynajmniej uczciwym „meteorologiem” lu- dowym.

Rybak, rolnik, czy ogrodnik, obcując na codzień z przyrodą, potrafią rzeczywiście z zachowa- nia ptaków, ryb lub robaków, a nawet pewnych roślin wnioskować o nadchodzącej burzy, czy krótkotrwałej pogodzie. Przepo- wiednie ich jednak nie mogą być ścisłe, gdyż obserwują zaledwie pewne znane im zjawiska w świe- cie roślinnym lub zwierzęcym, lecz uważają ich umyka szereg innych, związanych z kształto- waniem się pogody elementów, których nie znają.

WEZMY NA ZDROWY ROZSADEK

Nie tylko w oczach fachowca, ale każdego zdrowo myślącego człowieka ludowe prognozy i prze- powiednie mają przypadkową i wątpliwą wartość. Jeżeli zaś cho- dzi o wróżenie sobie pogody z ta- kich czy innych dni zimowych, lub innych niezwiązanych z ob- serwacją zachowania zwierząt lub roślin przesłanek — wkracza- to już w dziedzinę „magii” i „czarnoksiężstwa” i dobre było ojemne dla samierzchłych czasów średniowiecza, lecz nie pa- suje do wiedzy nauk i rozwoju człowieka, w którym żyjemy i świadomie budujemy lepszą przyszłość ludzkości.

— Pomyśl Dada, co za urocz- kawiarnia! Kanapki wygodne i estetyczne. Piekne lampy. Nie wiesz, kiedy otworzą?

— Nie wiem, Laluniu, złotko! Na pewno jednak będziemy się tu spotykać. Oczywiście kiedy mój kostium będzie gotowy.

Rozmowa toczyła się wczoraj w Sopocie na ulicy Rokossow- skiego przed zagadkowym loka- lem sklepowym, w którego wne- trzu wrzała praca dokonywania ostatnich pociągnięć dekoracy- jnych.

— Panie Groszek, słyszałeś pan? Podobno ma się tu otwo- rzyć prosięnię mięsna. Ale u- ważam, że szyby za duże!

— Dlaczego za duże?

— Żona mnie tu zawsze przy-

łapie, choć myślę, że to „sucha” probiernia i gardła nie będzie czym przepłukać.

— Dokąd pani tak leci, pani Robiszewska?

— Nie mów pani nie Grzesz- czakowej, pani Kicińska, złotu- ka. Sklep otwiera jak ta „lala”. Same teksty. Na moje oko „szesćdziesiątkę” zwoła, sztywne płótno i flanele. Patrz pani na te paki!

— Nie wiem, czy to materiały pani Robiszewska...

— No, bo z pani to naprawdę sfinksowa boginia; wszędzie os- tańcia pani przychodzisz. Lecz już do domu, muszę się wyspać, bo jutro pierwsza do ogonka.

— Ziuziu, Ziuziu, patrz, już niedługo otworzą. Mówię ci bar- dziej niż ty „Pedeły” w prze- wie na mleczko przychodzisz.

— Ach, jak się ciesze, Mary- siu! Widzisz, nawet kanapy są i wypocząć można. Szklanka mle- ka, a potem godzinka drzemki. Wiesz, mam pomysły! możnaby porozić kierownictwo baru o na- dawanie z płyt kółsanek!

Tymczasem zaczęto rozbijać paki. Przylepieni do wielkich szyb przechodnie zobaczyli, jak półki zapelniają się kolorowymi grzbietami książek.

I przecież okazało się, że nie- którzy z nich mieli rację; będzie tu można nasycić... umysł i wy- pić z kryniczki wódki.

W lokalu tym otwarto bowiem Klub Międzynarodowej Prasy i Książki.

KRYSKA.

Kurs dla pracowników handlu uspołecznionego

W lokalu szkoły powszechnej w Sopocie otwarto pierwszy kurs szkoleniowy dla pracowników sklepów przemysłowych.

Kurs został zorganizowany przez dyrekcję działu przemysło- wego MHD, która pragnie prze- prowadzić szeroko zakrojoną ak- cję szkolenia pracowników.

Kurs będzie trwał trzy miesia- ce i ma na celu wyszkolenie pra- cowników państwowego handlu detalicznego, którzy będą mogli tym skuteczniej zwalczać przeja- wy spekulacji na terenie trój- miasta. (mł)

Sześciu z „Daru Pomorza”

J. MEISSNER

80

Chaberek podziękował mu i wyciągnął dłoń na pożegnanie, co zostało przyjęte z lek- kim zdziwieniem. Gdy pociąg się zatrzymał, Skot raz jeszcze powiedział:

— Niech pan koniecznie zobaczy High- Land — i pożegnawszy go zwykłym „Chee- ry-o!”, zatrzasnął za nim drzwi wagonu.

Chaberek, wyszedłszy z dworca, nie wie- dział, w którą stronę ma się zwrócić. Zaczę- pił jakiegoś robotnika i zapytał o drogę, ale nie wiele zrozumiał z jego odpowiedzi w pod- miejskim dialekcie i na rogu przecznicy mu- siał pytać znowu. Wreszcie zobaczył tabliczkę z nazwą: „Worbeck Road i z bijącym ser- cem szukał owego „Oak View” pod nume- rem 24.

Nie było tam żadnych dębów. Dwupiętro- wy, brzydki, pocerniały dom z cegły miał po środku wejście z wydeptanymi kamie- nymi schodkami od ulicy. Na futrynie drzwi, pomalowanych brązową farbą, była przyt- wierdzona mosiężna ramka o sześciu prze- gródkach, w które — pod przyciskami dzwo- nów — wsunięto kartki z nazwiskami loka- torów.

Odnalazł między nimi czysty bilet wizo- towy ojca:

W/C Zbigniew Wardas, Polish Air Force. Doznał lekkiego zawrotu głowy i — wsparłszy się o poręcz — przynknął na chwi- le oczy.

— Zaraz go zobaczę — myślał. — Mój Bo- że, zaraz...

Po chwili usłyszał kroki na schodach i szcęk zatrzasku. Drzwi otworzyły się. Sta- ła w nich młoda, niebrzydka kobieta, staran- nie i czysto ubrana.

Zapytał o ojca.

— Nie ma go w domu — odrzekła. — I'm sorry

Chaberkowi pociemniało w oczach. Coś ścisnęło mu gardło. Stał w miejscu i mil- czał. Kobieta zdziwiona i nieco przestraszo- na wyrazem jego twarzy chciała zamknąć drzwi.

— Przepraszam — wyjąknął wreszcie. — O której godzinie mógłbym go zastać? Widzi- pani... ja jestem synem pana Wardasa...

— Oh — syne? — zdumiała się. — Czy- pan chce przez to powiedzieć, że... Więc Mr. Wardas jest pańskim ociem?

— Oh — syne? — zdumiała się. — Czy- pan chce przez to powiedzieć, że... Więc Mr. Wardas jest pańskim ociem?

— Oh — syne? — zdumiała się. — Czy- pan chce przez to powiedzieć, że... Więc Mr. Wardas jest pańskim ociem?

— Oh — syne? — zdumiała się. — Czy- pan chce przez to powiedzieć, że... Więc Mr. Wardas jest pańskim ociem?

— Oh — syne? — zdumiała się. — Czy- pan chce przez to powiedzieć, że... Więc Mr. Wardas jest pańskim ociem?

— Tak, madam.

Przeglądała mu się zmieszana i widocznie zaskoczona.

— Rozumiem — powiedziała wreszcie i do- dała z wahaniem: — No dobrze. Niech pan wejdzie, proszę.

Usunęła mu się z drogi, zamknęła staran- nie drzwi i poszła przodem.

— Mr. Wardas powinien przyjść za kilka minut — poinformowała go, odwracając głó- wę. — Tędy, proszę.

Weszli na pierwsze piętro i kobieta wpro- wadziła Chaberkę z ciemnego hallu do typo- wego średniozamożnych mieszkań „sitting room”: okno we wnęce, kominek, przed- nim — na manchesterskim dywanie — ka- napa i dwa fotele w kretonowych przybrud- zonych pokrowcach, w kącie jakiś stolik z paterą na listy, ogromny odbiornik radiowy z acapitem i półką na płyty gramofonowe, kilka wyszlaczanych krzeseł, szafka z książ- kami, podęczne stoliki do herbaty. Na ścia- nach parę barwnych reprodukcji jakichś pej- zaży. u sufitu — wielka lampa z kwiecistym abażurem.

— Niech pan usiądzie — powiedziała ko-

bieta — Myślę, że będzie lepiej, gdy zosta- wie pana samego.

— Dziękuję — odrzekł z nutą szczerzej wdzięczności w głosie.

Wyszła, pozostawiając drzwi do hallu ot- warte, on zaś podszedł do okna i wyjrzał na ulicę. Ale nie było tam nikogo, z wyjątkiem dwójga dzieci siedzących na skraju chodni- ka nad ściekiem i grzebiących patykami w gestym, na pół zeschniętym błocie. Więc wró- cił na środek pokoju, zbliżył się do szafki z książkami, odczytał kilka tytułów, a potem na palcach podchodził do stolików, do radia, dotykając ich dłońmi, jakby chciał wyczuć na tych przedmiotach dotknięcie rąk ojca.

Na framudze kominka stała fotografia ko- biety, która go tu wpuściła. Wyglądała na tym zdjęciu młodszej i ładniejszej; uśmiechała się załotnie.

Chaberek odwrócił ramkę. „To my best friend, Zbyszek — from Margaret” — prze- czytał. Pod spodem była data: 20 lipca 1942.

1) Menu najlepszemu przyjacielowi, Zbyszkowi — Margaret.

(Ciąg dalszy jutro)